



20.08.2026

Biblioteka, która wychodzi do człowieka. Spotkanie w Ośrodku Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych w Toruniu

Niniejszy wywiad jest poprawioną i nieco przeredagowaną transkrypcją nagrania rozmowy z Arletą Tuleyą, Magdaleną Gogulską i Julitą Niedźwiecką-Ambroziak z Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych w Toruniu, której można wysłuchać na kanałach podcastowych „Spotkań Biuletynu” (m.in. na YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=iuaSQNWznek>)

Dzisiaj zapraszamy Was do bliższego poznania wyjątkowego miejsca na mapie Torunia, do Ośrodka Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych, działającego w strukturach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu. Od ponad 40 lat Ośrodek umożliwia kontakt z literaturą osobom, dla których dostęp do kultury bywa utrudniony, przede wszystkim osobom chorym, z niepełnosprawnościami i seniorom.

Porozmawiamy o historii tej instytucji, jej codziennej działalności oraz o tym, jak książka może stać się narzędziem integracji, wsparcia i budowania relacji. O swojej pracy i spotkaniach z czytelnikami opowiedzą pracowniczki Ośrodka: Arleta Tuleya, Magdalena Gogulska oraz Julita Niedźwiecka-Ambroziak.

Arleta Tuleya jest pedagogiem oraz kierowała Ośrodkiem w latach 2018-2026. W swojej pracy koncentrowała się na działaniach czytelniczo-terapeutycznych, organizacji wydarzeń dla użytkowników oraz inicjatywach integrujących środowisko czytelników, takich jak Galeria Ośrodka czy klub filmowy dla osób niewidomych i słabowidzących.

Natomiast **Magdalena Gogulska**, kierowniczka Ośrodka od 2026, odpowiada między innymi za obsługę wypożyczalni na parterze, dostarczanie materiałów bibliotecznych do domów czytelników oraz prowadzenie Dyskusyjnego Klubu Książki. Współorganizuje także spotkania i wydarzenia dla użytkowników.

Do rozmowy dołączyła również **Julita Niedźwiecka-Ambroziak**, doktor nauk społecznych w dyscyplinie nauki o komunikacji społecznej i mediach, związana z Ośrodkiem od 2018 roku. Koordynuje pracę 29 punktów bibliotecznych, funkcjonujących w oparciu o zbiory Ośrodka oraz projekty służące jego rozwojowi i doposażeniu. Pełni również funkcję koordynatorki do spraw dostępności w Książnicy Kopernikańskiej.

Rozmowę przeprowadziła **Ewa Pakalska**.

Ewa Pakalska: Przedstawiając panią Magdalенę Gogulską, wspomniana została wypożyczalnia na parterze. Myślę, że warto na początku zaprosić nasze czytelniczki i naszych czytelników do miejsca, w którym właśnie się znajdujemy. Z jakich przestrzeni składa się Ośrodek i czego może się spodziewać osoba wchodząca do tej urokliwej kamienicy na ulicy Szczytnej?

Magdalena Gogulska: Jak się wchodzi na ulicę Szczytną 13, to przede wszystkim można się spotkać z serdecznym uśmiechem, ponieważ ogromny nacisk kładziemy na to, żeby atmosfera w naszej placówce była przyjazna. Uśmiech, miłe przyjęcie, „dzień dobry, w czym możemy pomóc?”, bo często się zdarza, że ludzie wchodzi przypadkiem i zostają. Wspomniana przez panią wypożyczalnia na parterze zawiera głównie zbiory takie, jak to mówimy, „powieściowe” – powieści, czyli literatura do poczytania, dla przyjemności, trochę literatury popularnonaukowej. Możemy z parteru, z pierwszej wypożyczalni, udać się na piętro pierwsze, gdzie znajduje się Galeria Twórczości Osób Niepełnosprawnych oraz coraz bardziej dostosowana toaleta dla naszych użytkowników. Jeżeli ktoś ma problem z poruszaniem się, zapraszamy do windy, która również dojeżdża na piętro drugie, gdzie znajduje się druga wypożyczalnia, przestrzeń czytelniana, sala do zajęć i... wspominałam drugą wypożyczalnię? [śmiech] Oras salon dla dzieci, gdzie są materiały również nieksiążkowe.

[ZBIORY I OFERTA OŚRODKA]

Ewa Pakalska: Ośrodek funkcjonuje w strukturach biblioteki publicznej, jest jednak znacznie czymś więcej niż tylko biblioteką z książkami mówionymi, z czym bywa najczęściej kojarzony. Jakie zbiory posiada Ośrodek? Co jeszcze – poza wypożyczaniem – oferuje swoim użytkownikom i jak te działania zmieniały się w czasie?

Arleta Tuleya: Nasz Ośrodek rzeczywiście ma bardzo bogate zbiory. My często nazywamy je materiałami bibliotecznymi. Mamy nie tylko książki drukowane, choć tych jest najwięcej, ale są to też książki w bardzo różnej formie i bardzo różnych formatach. Przede wszystkim, jak w każdej bibliotece, są tutaj książki drukowane oczywiście, zarówno dla dorosłych, ale też dla dzieci. Bardzo duży nacisk kładziemy na to, żeby mieć w swoich zbiorach spory zasób książek drukowanych dużą czcionką, bo na taką literaturę jest duże zapotrzebowanie. Nawet nasze koleżanki z innych filii Książnicy Kopernikańskiej podają czytelnikom nasz adres, żeby mogli przyjść i skorzystać właśnie z takiej formy.

Są osoby, które chciałyby jeszcze czytać, ale już niestety wzrok nie pozwala na to. W związku z tym mamy bardzo bogatą ofertę tak zwanej książki mówionej, poczynając od kaset magnetofonowych... Bo pytała pani też, jak to się zmieniało w

czasie, więc od kaset magnetofonowych, które jeszcze wypożyczamy, książki nagrane specjalnie w nieistniejącym już Zakładzie Nagrań i Wydawnictw Związku Niewidomych przez bardzo dobrych lektorów. Mamy jeszcze bogaty zbiór, ale jest coraz mniejszy, już jest stopniowo ubytkowany (kasety po prostu się niszczą), ale jeszcze korzystamy, a to dlatego, że jest to książka bardzo łatwa w obsłudze. Młodszy czytelnicy nie pamiętają, ale nasi starsi jeszcze tak, mają magnetofony i potrafią je obsługiwać, i tam jest bardzo łatwy odsłuch tych książek. Po prostu włączamy tylko „start”, a kiedy chcemy się zatrzymać, włączamy „stop”. Kiedy wracamy do książki następnego dnia, zaczynamy od tego samego miejsca. Niestety nie ma takiej funkcji przy książkach nagranych na płytach CD, a takich mamy coraz więcej. A naszymi użytkownikami są osoby, które często nie są w stanie nauczyć się obsługi może nie bardzo skomplikowanych, ale nawet trochę bardziej zaawansowanych sprzętów służących odsłuchiowaniu książek. W związku z tym ta łatwość obsługi sprzętu jest tutaj bardzo ważna. Przy płytach CD zdarza się, że przychodzą czytelnicy i mówią, że książka się zepsuła, ponieważ ciągle zaczyna grać od początku. I wtedy koleżanki tłumaczą, że to nie książka się zepsuła, tylko po prostu tak to działa. W związku z tym staramy się też mieć inne formaty oprócz tych książek na kasetach i na płytach CD. Mamy również w ofercie książki nagrane w formacie DAISY. Jest to taki międzynarodowy format przygotowywany specjalnie dla osób z wadami wzroku, ale mogą z tego korzystać też osoby, które mają trudności natury dyslektycznej albo seniorzy, którzy chcą się wspomóc poprzez czytanie równoległe i wzrokiem, i słuchem, ale także wszystkie osoby, które z różnych powodów muszą nauczyć się od nowa na przykład czytać w wyniku jakiejś choroby, udaru. I format DAISY, tak króciutko mówiąc, jeśli jest stworzony w takiej szerszej formie, umożliwia równoległe czytanie i słuchanie na zasadzie karaoke – to, czego słuchamy, równocześnie widzimy. Tekst w tym urządzeniu może być nawet podświetlony, możemy także wybrać kolor, wielkość czcionki, tempo czytania, zatem jest dużo możliwości, można dostosować po prostu do swoich potrzeb. Kolejnym formatem, który oferujemy naszym użytkownikom, to są książki nagrywane na urządzenia odtwarzające. Tu głównie osoby z wadami wzroku, ale również seniorzy, korzystają z tego typu urządzeń. Korzystamy, tak jak wiele bibliotek w Polsce zresztą, również z nagrań Stowarzyszenia „Larix” z Warszawy, które bezpłatnie przekazuje nam książki nagrane na urządzenie Czytak. Przy czym nie obsługujemy tylko użytkowników Czytaka, ale również użytkowników innych urządzeń odtwarzających. Polega to po prostu na tym, że na kartę pamięci, którą później wkłada się do danego urządzenia, nagrywamy te książki przystosowane do tych urządzeń. I wtedy jest to takie połączenie trochę tej nowoczesnej technologii z tą starą, magnetofonową, bo te urządzenia są bardzo łatwe w obsłudze. Tam właściwie jednym przyciskiem można książkę włączyć i wyłączyć, zatrzymać, a następnego dnia słuchamy od tego samego miejsca. Także staramy się łączyć to, co jeszcze jest dobre w tych starych już technologiach, z tym, co jest teraz dostępne na rynku i cały czas się rozwija. Ale to tylko książki drukowane i mówione, a to nie są całe nasze zbiory, bo również mamy w ofercie nieduży, ale dosyć ciekawy zbiór filmów. Staramy się, aby były to filmy z napisami dla osób niesłyszących lub z audiodeskrypcją dla osób niewidomych. Naszym marzeniem jest, żeby były obie te formy, ale staramy się dobierać z tego, co jest dostępne na

rynku. I nie jest to oczywiście szeroki przegląd filmowy, natomiast to są filmy takie, jakich oczekują nasi użytkownicy, czyli: familijne, obyczajowe, komedie, przyrodnicze, podróżnicze, czasami jakieś instruktażowe. Zatem taka oferta również jest. Do tego mamy całkiem spory zbiór nagrań muzycznych. I tutaj poza muzyką rozrywkową oferujemy też bogaty zbiór takiej muzyki służącej terapii, która może służyć do zajęć muzykoterapeutycznych: wyciszająca, pobudzająca itp. Tak że wybór jest tutaj dosyć szeroki i mogą nasi użytkownicy z tego korzystać. Poza tymi zbiorami, które już wymieniłam, w ofercie mamy też bardzo bogate zbiory materiałów służących terapii. Są to książki dla dzieci, ale również dla dorosłych, książki nie tylko takie tradycyjne, ale również książki z samymi ilustracjami dla tych osób, które nie znają liter, książki z zagadkami, które mogą służyć na przykład logopedom albo pedagogom podczas terapii czy terapeutom zajęciowym. Książki z dźwiękami, nawet książki z zapachami, książki z elementami takimi zabawkowymi – takie książki służą terapii nie tylko poprzez swoją treść, ale również poprzez samą formę, w jakiej zostały wyprodukowane, gdzie możemy nawet ćwiczyć sprawność manualną czy koordynację wzrokowo-ruchową, czyli szereg możliwości przyjemnych dla odbiorcy, bo wtedy nie odczuwa tego, że to jest terapia, tylko się po prostu bawi, spędza czas (z kimś), więc to jest bardzo ciekawe. I tutaj korzystają z tych materiałów nie tylko dzieci, jak już wspominałam, ale również bardzo chętnie nasi seniorzy w różnych placówkach, z którymi współpracujemy, gdzie też wypożyczają właśnie te materiały do terapii. Posiadamy bardzo niewielką liczbę książek z językiem migowym, ale takie też pojawiają się na rynku i bardzo się z tego cieszymy i jeśli tylko dostrzegamy taką nowość, to staramy się gromadzić tutaj, kupować do naszych zbiorów. Natomiast mamy też ciekawy zbiór książek tak zwanych transparentnych. Są to książki, które równolegle mają i czarny druk, i druk brajlowski. Są one takim ciekawym pomysłem, by na przykład dzieci w rodzinie mogły mieć tę samą książkę – dziecko niewidome ma tę samą książkę co jego widzące rodzeństwo [oboje korzystają z tego samego egzemplarza]. One są też często wzbogacone o tyflografiki, czyli takie ilustracje, które są również wypukłe. Tak że każda z osób czytających może skorzystać z obrazków, które zostały zamieszczone w książce.

Dosyć szeroko mówiłam tutaj o materiałach, które mamy. Natomiast pani też zauważyła, że nasza działalność to nie jest tylko wypożyczanie, to są też różne spotkania, działalność kulturalna, terapeutyczna czasami, czy rekreacyjna, polegająca na miłym spędzeniu czasu. Czyli taka działalność, którą oferujemy szerokiej grupie wiekowej, właściwie od zera do nieskończoności, ponieważ zdarzają nam się tutaj na zajęciach trzylatki, a mamy także użytkowników, którzy przekroczyli nawet 100 lat, więc stąd ta nieskończoność. [śmiech] Tak krótko omawiając te spotkania, są to spotkania dedykowane osobom dorosłym, spotkania o charakterze takim prelekcyjnym, czasami rekreacyjnym, spotkania, na których omawiamy albo literaturę, albo opowiadamy o jakimś ciekawym wydarzeniu, albo ktoś jest zainteresowany jakimś tematem, jest pasjonatem, i wtedy przychodzi nam opowiadać o tych ciekawych sprawach. Mamy spotkania historyczne dotyczące Torunia, patronów naszych ulic, spotkania typowo rozrywkowe, gdzie nawet wspólnie śpiewamy, choć śpiewamy nietypowo. Na przykład kiedy było stulecie

niepodległości, to myśmy to uczcili w specyficzny sposób, ponieważ mieliśmy karaoke właśnie, gdzie wspólnie śpiewaliśmy pieśni patriotyczne. Staramy się mieć takie ciekawe pomysły, które trafią do różnorodnej grupy użytkowników, ale dorośli to oczywiście nie wszyscy, którzy korzystają, ponieważ mamy również ofertę zajęć czytelniczo-terapeutycznych dla osób z głębszą niepełnosprawnością intelektualną, będących w spektrum autyzmu, ze sprzężonymi niepełnosprawnościami, i to nie przeszkadza w tym, żeby korzystały z książek, nawet jeśli nie potrafią czytać. Z reguły są to grupy przychodzące z różnych placówek z nami współpracujących, czy z warsztatów terapii, czy ze szkół specjalistycznych. Przychodzą na takie zajęcia małe grupy, a same zajęcia są specjalnie przygotowywane dla każdej grupy, wiedząc już, jacy uczestnicy przyjdą. Są przygotowywane specjalne pomoce, tak żeby również te osoby mogły skorzystać z bogatej oferty książkowej. I przy okazji pracy z książką również ćwiczymy różne aspekty rozwojowe. To są zajęcia nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale również dla dorosłych, ponieważ są dorośli, którzy chcą, już w swoim wolnym czasie, jakby skorzystać z takiej oferty. Wtedy mają też możliwość przyjscia do nas, już nie jako przyprowadzone przez panią ze szkoły na przykład czy opiekuna z warsztatów, ale już w swoim własnym czasie wolnym przychodzą wtedy na takie zajęcia. Ale mamy też ofertę dla szkół i przedszkoli ogólnodostępnych. prowadzimy lekcje biblioteczne, podczas których pokazujemy nasze zbiory różnorodne. Pokazujemy, że osoba z niepełnosprawnością to jest taka osoba jak każda inna, i też lubi czytać i może czytać, nawet jak nie potrafi, to może korzystać z książek, i staramy się poprzez takie godzinne zazwyczaj zajęcia wpływać na kształtowanie właściwych postaw wobec osób ze szczególnymi potrzebami. Staramy się przekazywać też swoją wiedzę fachowcom, terapeutom lub przyszłym fachowcom. Czyli przychodzą do nas na zajęcia na przykład studenci z kierunków bibliotekoznawczych lub pedagogicznych, gdzie pokazujemy też różne formy książkowe, czym się zajmujemy i jak my pracujemy z osobami ze szczególnymi potrzebami. Czasami dzielimy się z koleżankami, z kolegami, bibliotekarzami czy z zainteresowanymi innymi specjalistami, na przykład z terapeutami zajęciowymi, naszymi doświadczeniami. I organizujemy również warsztaty dostosowane specjalnie do potrzeb, do zainteresowań naszych odbiorców, naszych użytkowników. To są bardzo różne zajęcia, często z jakimś komponentem plastycznym, czasami z książką. Ostatnio często wykorzystujemy teatr kamishibai, ponieważ również tam odnajdujemy dużo możliwości takich terapeutycznych, i bardzo dobrze jest to odbierane, zwłaszcza ostatnio przez seniorów. Zatem teatr kamishibai nie jest adresowany tylko do dzieci, ale również do innych grup wiekowych. Czasami prowadzimy też takie warsztaty zaznajamiania się z nowoczesnymi technologiami pomagającymi w czytaniu.

Ewa Pakalska: To naprawdę imponująca oferta Ośrodka, nie tylko jeśli chodzi o zbiory materiałów bibliotecznych, ale też właśnie o działania na rzecz społeczności lokalnej z różnymi potrzebami.

[HISTORIA OŚRODKA I JEGO UŻYTKOWNICY]

Ewa Pakalska: W tym roku Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych kończy już 42 lata działalności. Te cztery dekady to

okres niezwykle głębokich i dynamicznych zmian społecznych i technologicznych, które miały również znaczący wpływ na charakter pracy Ośrodka. Już opowiedziały panie chociażby o ewolucji urządzeń wspomagających czytanie. Chcę jednak wrócić jeszcze do tych początków, do lat 80. XX wieku. Jak w ogóle narodziła się idea powołania Ośrodka w 1984 roku? Kto był inicjatorem i jaka potrzeba stała za jego powstaniem? Kim byli pierwsi użytkownicy, a także kim są obecni użytkownicy, do których kierujecie ofertę - czy na przestrzeni lat zmieniał się ich profil i ich potrzeby, i jak te zmiany wpłynęły na rozwój oferty i sposób pracy biblioteki?

Julita Niedźwiecka-Ambroziak: Ja tutaj skorzystam z okazji i serdecznie zachęcam do sięgnięcia po naszą publikację „Człowiek jest nieskończonym źródłem inspiracji”. Jest to jubileuszowa książka poświęcona właśnie historii Ośrodka. Ona jest dostępna online na stronie internetowej Książnicy Kopernikańskiej. Można też dostać egzemplarz drukowany. Wystarczy do nas napisać maila, a my postaramy się jak najszybciej przesłać go osobie, która chce się zapoznać z tą publikacją. Jest to dla nas niezwykle ważna publikacja, bo udało się w niej zachować wspomnienia osób, które tworzyły to miejsce przez prawie 40 lat. Są tutaj rozmowy z założycielem Ośrodka, panem Franciszkiem Czajkowskim oraz jego wieloletnimi współpracowniczkami, z panią Marią Skarżyńską i panią Dorotą Motylewską. Jest tu na przykład o podróżach pana Franciszka – on opowiada w niezwykle zajmujący sposób o tym, jak inspirował się bibliotekami zachodnimi, z Europy Zachodniej, ale nie tylko, oraz jak powstała właśnie idea Ośrodka jako specjalistycznej biblioteki dla osób z niepełnosprawnościami. Są to niezwykle ciekawe opowieści. One pokazują historię nie tylko samej instytucji, ale też taką ogromną zmianę w myśleniu o dostępności, o bibliotece, pracy z osobami z niepełnosprawnościami. I bardzo dużo jest tutaj osobistych historii, dużo emocji, refleksji o relacjach z czytelnikami. No i dzięki temu można lepiej zrozumieć, czym był Ośrodek, nasza biblioteka, i czym teraz jest.



Biblioteka, która wychodzi do człowieka



„Człowiek jest nieskończonym źródłem inspiracji.”



Franciszek Czajkowski
pomysłodawca
i pierwszy kierownik
OCCiN



NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ I ZAANGAŻOWANIE

Arleta Tuleya: Pani wspomniała, że już wiele lat funkcjonuje ten Ośrodek i że ja niedługo będę przekazywała pałeczkę kolejnemu pokoleniu. Nie byłam od początku przy tworzeniu Ośrodka, ale całkiem niedługo potem, bo 6 lat po jego powstaniu się pojawiłam w nim i trochę mogę opowiedzieć na temat zmiany czytelników, jak to się zmieniało przez te lata, w których ja już byłam.

Ośrodek wcześniej, na samym początku, był takim działem instrukcyjno-metodycznym, czyli

funkcjonował trochę inaczej. Była biblioteka, która wcześniej, już pod koniec lat 70. XX wieku funkcjonowała jako punkt książki mówionej dla osób niewidomych, jeszcze nie w kamienicy przy Szczytnej 13. Dopiero na początku lat 80. pojawiła się w tym budynku. Ośrodek powstał w 1984 roku, a od 1986 już jak gdyby cały budynek został przejęty, że tak powiem [śmiej], przez nasz dział. Ponieważ między wypożyczalnią na parterze a siedzibą tego działu instrukcyjno-metodycznego Ośrodka, który był na drugim piętrze, było jeszcze jedno piętro, zostało ono zaanektowane na Galerię Twórczości, w której do dzisiaj prezentujemy twórczość osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności i ona służy nam też bardzo dobrze kształtowaniu tych postaw podczas lekcji bibliotecznych, o których mówiłam wcześniej. Natomiast ten dział instrukcyjno-metodyczny zmienił się z czasem. Zresztą stąd też zmieniła się nazwa Ośrodka, została skrócona do takiej formy, w jakiej jest obecnie. Zaczął zmieniać się też w drugą wypożyczalnię i poczynawszy od lat 90. XX wieku zaczęliśmy gromadzić inne materiały, nie tylko książki mówione na kasetach i trochę książek drukowanych, ale zaczęliśmy rozbudowywać ten księgozbiór, te zbiory materiałów do tego stanu, który mamy dzisiaj. W związku z tym zmieniali się też użytkownicy, bo zaczynaliśmy od osób głównie niewidomych. Ten punkt książki mówionej nawet później zmienił nazwę na bibliotekę dla niewidomych i niepełnosprawnych, z tym naciskiem właśnie w pierwszym członie na niewidomych. Natomiast to się z czasem zmieniało przez rozbudowę tej oferty, przez pojawianie się coraz większych potrzeb ze strony naszych użytkowników właśnie, zaczęliśmy rozbudowywać i działalność, i te zbiory. Tak więc w tej chwili grupa osób niewidomych stanowi dużą część, ale nie największą [śmiej] naszych użytkowników. W tej chwili mogę powiedzieć, że właściwie naszymi użytkownikami są osoby z bardzo różnymi rodzajami niepełnosprawności. Każda osoba, która z jakiegoś powodu ma kłopoty z

czytaniem, z odbiorem tradycyjnie wydawanych materiałów, tradycyjnych książek, może skorzystać z naszej oferty. Korzystają z niej także terapeuci, mogą korzystać studenci, mogą korzystać osoby zainteresowane problematyką niepełnosprawności, ponieważ poza tymi materiałami, o których wcześniej już szeroko opowiadałam, dla naszych użytkowników mamy też materiały metodyczne, podręczniki dla osób, które pracują z osobami z niepełnosprawnością lub na przykład dla ich rodzin. Mamy dosyć bogaty zbiór biografii, autobiografii, powieści opowiadających o życiu osób ze szczególnymi potrzebami. Często są to bardzo ciekawe pozycje, które dla osoby nie będącej pracownikiem naukowym lub terapeutą są bardziej przystępne w odbiorze niż taki typowy podręcznik. Jeśli przyjdzie mama i przeczyta książkę, gdzie inna matka opowiada o swoich doświadczeniach w pracy z dzieckiem z niepełnosprawnością, wtedy jej będzie bardziej, łatwiej się z tym zidentyfikować, skorzystać, porównać. Chciałoby zrozumieć, że to „nie tylko ja mam taki problem, ale ktoś już miał i go rozwiązał; może z tego skorzystam”. Tak właśnie zmieniali przez te lata nasi odbiorcy.

Ewa Pakalska: Mogę potwierdzić, bo sama korzystałam czasami ze zbiorów tutaj biblioteki oraz jestem bardzo wdzięczna za pomoc właśnie pani Arlety w przeszukiwaniu zbiorów, kiedy pisałam pracę magisterską, a także później. A mówię o tym, bo chciałam właśnie też potwierdzić słowa pani Arlety, że owszem, oferta Ośrodka jest kierowana przede wszystkim do osób z różnymi niepełnosprawnościami czy różnymi potrzebami, ale jest też takim ośrodkiem powiedziałabym integracji i edukacji dla wszystkich, którzy są zainteresowani właśnie tematyką dostępności czy szeroko rozumianą tematyką różnych alternatywnych odbiorów literatury, czy doświadczeniami życiowymi zapisanymi w literaturze.

[DOSTĘPNOŚĆ KULTURY I PRZEMIANY TECHNOLOGICZNE]

Ewa Pakalska: Ośrodek w wielu obszarach właściwie wyprzedza swoje czasy. Przykładem może być działalność powstałej przy Ośrodku Fundacji Literatury Łatwej w Czytaniu, która w latach 90. XX wieku oraz w pierwszej dekadzie XXI wieku wydawała liczne publikacje łatwych do czytania czy „easy to read”, tworzone przede wszystkim dla osób z niepełnosprawnością intelektualną. Niewątpliwie było to wówczas wyjątkowe i pod wieloma względami trudne przedsięwzięcie. Chciałabym jednak zapytać szerzej o sam proces tych przemian. Jak na przestrzeni lat zmieniało się rozumienie dostępności komunikacyjnej i dostępności kultury, zarówno w instytucjach, jak i w codziennej praktyce? Co było impulsem do tych zmian? Przepisy, technologie czy może przede wszystkim doświadczenie osób, z którymi pracujecie czy na rzecz których pracujecie?

Arleta Tuleya: Twórca naszego Ośrodka, pan Franciszek Czajkowski część z nas nauczył w praktyce, a później przez kontakty – ponieważ z naszymi byłymi współpracownikami jesteśmy w stałym kontakcie, dlatego myślę, że jego oddziaływanie pozostaje żywe do dzisiaj – nauczył nas, że zawsze trzeba patrzeć na

człowieka w pierwszej kolejności. I takim najważniejszym impulsem do naszego działania zawsze był nasz użytkownik, o czym oczywiście mówi nawet nasz sam tytuł tej publikacji, o której już dzisiaj mówiliśmy, „Człowiek jest nieskończonym źródłem inspiracji”.

Julita Niedźwiecka-Ambroziak: To jest, wtrącę, cytat.

Arleta Tuleya: Tak, tak powiedział pan Franciszek. I rzeczywiście to doświadczenie, te potrzeby tutaj są najważniejsze. Ośrodek przez wiele lat, już mówiliśmy o tym dzisiaj, się zmieniał i zmienia się cały czas. My w tej chwili już mamy kolejne pomysły, ponieważ już widzimy, że zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie, zmieniają się ich potrzeby, i cały czas musimy modyfikować nasze działania tak, żeby nie pracować dla siebie, tylko żeby jednak mieć ofertę i zaspokajać potrzeby naszych użytkowników. Niemniej technologie i przepisy, które się pojawiają, zwłaszcza w ostatnich latach, bardzo nam w tym pomagają. Jeszcze na chwilkę wrócę do początków swojej pracy. Nasz Ośrodek mieści się w zabytkowej kamiennicy XIV-wiecznej, wpisanej w strefę UNESCO, to jest samo centrum Starego Miasta w Toruniu. Kiedy zaczęłam pracę w Ośrodku, to była taka stara, mogę powiedzieć, brudna kamienica, gdzie nie było żadnych udogodnień, były schody, niewysokie, ale były, przy wejściu do biblioteki i nie było żadnych przepisów, żadnych technologii, które pomagały, a myśmy pracowali, obsługiwaliśmy osoby z niepełnosprawnościami, ze szczególnymi potrzebami, nawet na wyższych piętrach, nie mając wtedy jeszcze windy. Więc jeśli się chce, to można sobie z trudnościami poradzić. I teraz musi ten człowiek być w centrum, bo widziałam kilka instytucji w Polsce, które ze względu na to, że mamy w tej chwili przepisy, które nie tyle nawet pozwalają, co wymuszają łamanie barier architektonicznych i nie tylko, również innych, i są wyposażone bardzo dobrze, komfortowo. Tylko tam ludzie nie przychodzą, bo nie ma w środku pracownika, który się do nich uśmiechnie, tak jak koleżanka Magdalena powiedziała na początku, który ich serdecznie przywita. Więc musimy mieć równowagę między tymi technologiami, które nas wspierają, a człowiekiem, który jest wewnątrz tych technologii, tak, i będzie je oferował. Tak że myślę, że jednak na pierwszym miejscu człowiek, niemniej te technologie bardzo ułatwiają nam życie i te wszystkie przepisy są bardzo potrzebne.

Julita Niedźwiecka-Ambroziak: Tak, zgadzam się. Przepisy, regulacje, to wszystko jest bardzo ważne, bardzo potrzebne, ale najważniejszy jest ten bezpośredni kontakt z ludźmi, wsłuchiwanie się w ich potrzeby. W praktyce Ośrodka to właśnie bardzo często czytelnicy, terapeuci, opiekunowie przekazują nam swoje uwagi, mówią, co należałoby zmienić, czego brakuje. I my wsłuchujemy się w te wszystkie uwagi. Ale impulsem do rozwoju bywają też bardzo często projekty i programy grantowe. I to jest ciekawe, bo to jest tak, że my czasami mamy pomysł i szukamy tych projektów, a czasami jest tak, że pojawia się jakiś konkurs, projekt grantowy, i my po prostu przeglądamy regulamin, i wtedy jest taki impuls: „ojejku, może coś zrobimy”. Zaczynamy sprawdzać, co pojawia się na rynku, jakie rozwiązania, nowe technologie, narzędzia komunikacyjne mogłyby realnie przydać się w Ośrodku. No i często właśnie w taki sposób rozwija się ta dostępność, czyli łączymy praktykę z otwartością na nowe możliwości. I tutaj chyba takim dobrym

przykładem będzie nasz udział w programie unijnym „Projektowanie uniwersalne kultury”, którego operatorem jest Narodowe Centrum Kultury. Nasze uczestnictwo w tym projekcie to proces rozłożony na etapy. To jest projekt dwuletni. W pierwszym roku braliśmy udział w szkoleniach i to nie tylko pracownicy Ośrodka, ale również pracownicy różnych działów biblioteki głównej oraz filii. Wszystkie instytucje, które brały udział w tym projekcie, opracowywały diagnozy dostępności



Biblioteka, która wychodzi do człowieka

Musimy mieć równowagę między tymi technologiami, które nas wspierają, a człowiekiem, który jest wewnątrz tych technologii.

Arleta Tuleya
w rozmowie
z Ewą Pakalską

NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ I ZAANGAŻOWANIE

swoich placówek macierzystych.

Opracowywaliśmy również strategię wdrażania dostępności i dopiero po tym mogliśmy ubiegać się o grant, który otrzymaliśmy. Te wszystkie działania, które teraz robimy, one są związane z dostępnością architektoniczną, komunikacyjną i informacyjną. Chyba największym obecnie wyzwaniem dla Książnicy Kopernikańskiej jako instytucji jest wdrożenie nowej strony internetowej, która będzie całkowicie dostępna cyfrowo. Równie

ważne są też te mniejsze działania. W Ośrodku mamy nowe nakładki na schody, które są i przeciwpoślizgowe, i kontrastowe, więc pomagają osobom z niepełnosprawnością wzroku w poruszaniu się. Stoły, przy których teraz siedzimy, to też nasz nowy nabytek z tego projektu. Te stoły są mobilne, bardzo łatwo je przestawiać, mają kółeczka, blokady i jeszcze możemy je składać do góry. Także przyjemne z pożytecznym. Dużą uwagę zwracamy również na dostępność informacyjną i komunikacyjną, i będziemy opracowywać przedprzewodniki, między innymi też przedprzewodnik po Ośrodku Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych. Przedprzewodniki to są takie publikacje napisane w języku prostym, dzięki którym nasz potencjalny użytkownik może wcześniej, jeszcze przed pierwszą wizytą, zapoznać się, oswoić się z tą przestrzenią i z naszymi usługami. Myślę, że to wszystko, o czym powiedziałam, to bardzo dobrze pokazuje, że ta dostępność nie jest czymś zamkniętym ani jednorazowym. Ona cały czas się rozwija razem ze społeczeństwem, technologią, a przede wszystkim ze świadomością ludzi.

Ewa Pakalska: To bardzo ciekawe, jak pani opisała ten proces w ramach projektu Narodowego Centrum Kultury, bo to też pokazuje, że jakie są potrzebne etapy, że najpierw zdiagnozowanie, czego brakuje, czego potrzebujemy, a później przemyślenie dokładnie, co możemy udostępnić,

bo to też nie zawsze wszystko możliwe z różnych powodów, ale tam, gdzie jest to możliwe, już wprowadzić te udogodnienia.

[BIBLIOTEKA WYCHODZĄCA DO CZŁOWIEKA]

Ewa Pakalska: Mówiliśmy dużo o zbiorach i działalności Ośrodka tutaj na miejscu, ale jednym z takich najbardziej charakterystycznych elementów działalności Ośrodka jest to, że książka nie zawsze czeka na czytelników. To biblioteka dociera do nich, do domów, do placówek opiekuńczych, do miejsc, w których codzienność staje się wyzwaniem z powodu niepełnosprawności. Jak taka forma pracy zmienia rozumienie biblioteki i rolę bibliotekarza, bibliotekarki? Czy i w jaki sposób wpływa na relacje między wami a czytelnikami oraz na sposób myślenia o samej książce i jej funkcji?

Julita Niedźwiecka-Ambroziak: Tradycyjnie biblioteka kojarzy się z takim miejscem, do którego czytelnik musi dotrzeć samodzielnie. To mi się kojarzy z instytucją pasywną, czyli czekającą na swojego odbiorcę. Natomiast w przypadku Ośrodka to od początku bardzo silne było takie myślenie o bibliotece aktywnej, czyli takiej wychodzącej poza własne mury i próbującej dotrzeć także do tych osób, które z różnych powodów nie mają możliwości uczestniczenia w kulturze czy dotarcia do biblioteki. I to jest taka właśnie ogromna zmiana perspektywy, bo nagle okazuje się, że ten dostęp do książki nie może zależeć wyłącznie od mobilności, od sytuacji życiowej człowieka. Jeśli ktoś nie może przyjść do biblioteki z powodu wieku, różnych ograniczeń, to biblioteka może znaleźć sposób, żeby dotrzeć do niego. W takiej pracy bibliotekarz przestaje być osobą wyłącznie wypożyczającą książki. On staje się pewnego rodzaju partnerem, towarzyszem rozmowy, czasem nawet terapeutą, kimś, kto buduje relacje i, może to tak górnolotnie powiedziane, ale daje poczucie kontaktu ze światem. I to się też z kolei wiąże z książką, która przestaje być jakimś obiektem czy przedmiotem kultury, ale staje się narzędziem kontaktu, takiej terapii, aktywizacji, a czasem po prostu pretekstem do rozmowy i budowania więzi.

Magdalena Gogulska: Świetnie to widać w naszej działalności biblioteki, jak to modnie się mówi: „biblioteka na kółkach” czy „książka na telefon”. My tego tak nie nazywamy. U nas jest to po prostu dostarczanie materiałów książkowych, nie tylko książkowych, bo to różne rzeczy zawozimy, do naszych czytelników do domów. Wygląda to mniej więcej tak, że osoba nawet jeżeli nie jest w stanie nawet wykonać telefonu, ale wie, że prowadzimy taką działalność, prosi kogoś o kontakt w swoim imieniu, orientujemy się, do kogo mamy pojechać, zadzwonić, umawiamy się i po prostu wyjeżdżamy poza Szczytną 13 z materiałami i jedziemy do tej osoby do domu. Oczywiście to jest wszystko usystematyzowane. To nie tak, że radośnie wpadamy na pomysł, że „a to dzisiaj pojedziemy do pani XY”, tylko mamy wyznaczone terminy, wszystko jest dobrze wcześniej ustalone z naszymi domowymi czytelnikami. I wchodzimy do czyjegoś domu, ale w warunkach wcześniej omówionych, żeby wszyscy czuli się bezpiecznie. Taka osoba nawet nie musi wcześniej się u nas w żaden sposób pojawić, bo często nie może. Zapisujemy

taką osobę, potencjalnego naszego użytkownika w jego domu, wypełniamy stosowne dokumenty, omawiamy, czego taka osoba potrzebuje, jakiej formy książki, jakiego typu literatury, czy to ma być kryminał, czy to ma być romans. Wszystko według potrzeb, czyli to może być książka, może być czasopismo, możemy zawieść film. To wszystko, o czym Arleta wcześniej wspominała, każdy materiał właściwie możemy zawieść. To jest nie tylko książka, bo tak jak Julita wspomniała, to jest też okazja do rozmowy, do takiego kontaktu. Często się zdarza, że jesteśmy jednym z niewielu kontaktów ze światem zewnętrznym, bo ludzie są samotni rzeczywiście z powodów zdrowotnych, często nie mogą sami wychodzić z domu. Często się zdarza, że drzwi nam otwierają opiekunki społeczne, które akurat na ten moment są w domu, więc mogą podejść do drzwi i wpuścić po prostu bibliotekę. Wymieniamy w czasie takich spotkań książki i plotki o świecie, o życiu. I tutaj nasza rola jako tylko takiego dostarczyciela książek wychodzi zdecydowanie bardziej poza to, bo my się po prostu zaprzyjaźniamy, nawiązujemy kontakty takie przyjacielskie. Bywa, że [śmiej] musimy posiedzieć dłużej, czasami w czymś pomóc. Bywa, że nawet zawozimy niekoniecznie książkę, ale ktoś ma potrzebę na przykład jakiegoś produktu nieksiążkowego, pomagamy go kupić. Po prostu wspieramy naszych użytkowników, którzy już nie są tylko i wyłącznie czytelnikami, ale też po prostu przyjaciółmi. Nawiązujemy te relacje i czasami nam przykro, jak ktoś nam znika z radaru, bo wiek, choroba, i po prostu nam wtedy brakuje takich osób. No bo jeżeli do kogoś się jeździ 20-parę lat, no to już siłą rzeczy się zaprzyjaźniamy. Już to jest coś więcej niż tylko kontakt bibliotekarz i czytelnik. Tak że ta oferta jest świetna. Ludzie bardzo się dziwią, że w ogóle jest taka opcja. Nie wiąże się to z żadnymi opłatami, wiadomo, tylko kwestia chęci i odwagi w pewnym sensie, bo pierwsze wizyty zawsze są takie bardzo: „ojej, ale ja mam bałagan w domu, a ja boję się wpuścić obcą osobę”, więc jeżeli ktoś sobie tego nie życzy, dokonujemy wymiany książek na przykład na korytarzu, nie wchodzimy nikomu do domu. Fajnie się to kręci – działalność, trwanie, przerwanie właściwie od samych początków placówki. Mamy nadzieję, że to będzie trwało dalej.

Julita Niedźwiecka-Ambroziak: Jeszcze słóweczko o tej bibliotece wychodzącej do człowieka. Tutaj Magda opowiadała o wychodzeniu do osób samotnych, unieruchomionych w domach, ale my mamy też sieć specjalistycznych punktów bibliotecznych. Mam przyjemność zawiadywać, koordynować pracę tych punktów. Obecnie mamy 29 punktów bibliotecznych. One są umiejscowione w domach pomocy społecznej, w warsztatach terapii zajęciowej, placówkach szpitalnych (na oddziałach psychiatrycznych mamy cztery punkty), zakładach opiekuńczo-leczniczych. Jeden punkt również w areszcie śledczym. Te punkty są umiejscowione w Toruniu, ale również w regionie, na przykład w Domu Pomocy Społecznej w Dobrzejewicach, w Pigży, w Browinie, w okolicach Włocławka. Tu jeszcze dopowiem, że bardzo istotne jest to, że tych punktów nie byłoby, gdyby nie terapeuci, pedagodzy, nauczyciele, osoby, które pracują w tych ośrodkach, w różnego rodzaju placówkach, to oni pomagają nam rozpoznawać potrzeby odbiorców, i w tych punktach wypożyczamy nie tylko oczywiście książki tradycyjne, ale też materiały alternatywne wspierające rehabilitację i terapię. To, o czym opowiedziała Magda i ja, o tym wychodzeniu biblioteki, to myślę, że ta właśnie działalność zmienia też

rozumienie biblioteki. Ta biblioteka przestaje być miejscem przechowywania zbiorów, a staje się taką aktywną częścią systemu wsparcia społecznego i kulturowego. Bibliotekarz nie jest tylko osobą wypożyczającą książki, ale też taką osobą, która pomaga drugiemu człowiekowi odzyskać kontakt z kulturą, z innymi ludźmi.

Ewa Pakalska: Tutaj panie wskazały na bardzo ważny aspekt biblioteki, o którym się czasem zapomina, że to nie tylko właśnie książki czy opowieści zawarte w tych książkach, które też oczywiście są bardzo ważne i rozwijające, ale też właśnie całe to otoczenie wokół książek, i to też współtworzy tę właśnie sieć relacji międzyludzkich.

[O TECHNOLOGIACH I DOSTĘPNOŚCI CIĄG DALSZY]

Ewa Pakalska: Wspominałyśmy o tych przemianach biblioteki, dostosowywaniu do nowych potrzeb użytkowników. Obecnie w Ośrodku jest cały zakres rozwiązań technologicznych, ułatwiających czytanie. Jestem ciekawa, jak te zmiany wpłynęły na doświadczenie czytelnicze waszych użytkowników. Czy technologie faktycznie znoszą te bariery w dostępie do kultury, czy czasem tworzą jednak nowe wyzwania, ograniczenia?

Arleta Tuleya: Oba te aspekty są istotne. Jeśli chodzi o zmiany w technologii, to oczywiście są one bardzo ważne. Pozwolę sobie opowiedzieć, jak rozwój technologii wpłynął na przykład na prowadzenie przez nas pewnego rodzaju działalności informacyjnej. Myśmy przez ładnych kilka lat, nawet kilkanaście, nagrywali taki magazyn informacyjny, magazyn dźwiękowy dla naszych użytkowników, gdzie były najważniejsze informacje, najciekawsze artykuły. Nagrywaliśmy z naszych lokalnych tutaj dzienników, za wiedzą oczywiście redaktorów naczelnych, informacje. I to była taka kaseta dźwiękowa godzinna, na którą czekali nasi użytkownicy, żeby mieć taką informację bieżącą. Było to takie na ówczesne czasy, bo mówimy tu o latach 90. XX wieku i początku XXI wieku, zapobieganie wykluczeniu cyfrowemu, jakbyśmy to dziś powiedzieli. Natomiast już, jeśli dobrze pamiętam, w 2005 roku nagraliśmy ostatni odcinek, dlatego że zaczęły rozwijać się technologie, pojawiły się liczne stacje telewizyjne, w międzyczasie pojawiło się tysiąc stacji radiowych, nie tylko nadających na falach w eterze, ale również w internecie, wreszcie sam rozwój internetu. Po prostu przestało to być potrzebne. Więc jak gdyby musimy dostosowywać się do tych technologii i patrzeć, co jest w tym momencie potrzebne. Czyli zamieniliśmy dawny magazyn dźwiękowy na media społecznościowe. Ta technologia wymusza na nas zmiany w sposobach komunikowania tego, co robimy dla naszych użytkowników. O zmianach w technologii, w technice dotyczącej samego czytania to już właściwie mówiliśmy przy zbiorach. Natomiast wraz z rozwojem technologii i pojawianiem się coraz większej liczby urządzeń wspomagających czytanie postanowiliśmy wyjść naprzeciw potrzebom naszych użytkowników. Zawsze chętnie opowiadamy, że nawet zły czas potrafimy wykorzystać ku dobremu. Kiedy nadszedł okres trudnego dla nas wszystkich COVID-19, myśmy wykorzystali ten czas, kiedy nie było naszych

użytkowników tutaj, chociaż wówczas bardzo się sprawdziło dostarczanie do domu i nasi użytkownicy czekali na nas. To jest też bardzo ważne, ale my wykorzystaliśmy ten czas pracy zdalnej między innymi na pisanie projektów. A kiedy już ten okres pandemiczny zmierzał ku końcowi, stworzyliśmy punkt pomocy cyfrowej, ponieważ już z czasopism drukowanych w tej chwili mało kto korzysta. Raczej przychodzą osoby, które chcą sobie popracować w ciszy. Część naszej czytelnicy, właściwie połowa już w tej chwili to jest ten punkt pomocy cyfrowej. Doposazamy go właściwie cały czas. Kiedy pojawia się jakaś nowinka techniczna, to sobie to doposazamy. Są tam urządzenia, które służą i naszym użytkownikom, ale i nam w celu przygotowywania pomocy do zajęć czytelniczo-terapeutycznych. Tak mówiąc bardzo ogólnie, mamy tam dwa komputery udźwiękowione z różnymi klawiaturami, do wyboru do koloru nawet bym powiedziała. Każdy może wybrać sobie taką klawiaturę, jaka jemu będzie akurat pasowała, jaka będzie najwygodniejsza. Różnego typu myszki od tradycyjnej przez ergonomiczną po trackballa. Monitory są oczywiście duże, nie wszystkie biurka, ale jest biurko z regulowaną też wysokością, krzesło z możliwością dostosowania do tego, jak kto musi siedzieć, żeby mu było wygodnie. Mamy dwa bardzo wysokiej klasy – ponieważ pozbyliśmy się starego zużytego z lat 90. XX wieku, który przestał już działać – bardzo nowoczesne w tej chwili powiększalniki, w tym jeden taki, przy którym można nawet szeroko rozłożyć gazetę, tak mówiąc obrazowo, i czasopismo większe, i przeczytać. Po prostu powiększalnik sczytuje i mamy na ekranie powiększenie, także możemy sobie tutaj to powiększać, zmniejszać, także jest bardzo wygodnie. Drugi powiększalnik również jest bardzo ciekawy, ponieważ dodatkowo odczytuje na głos i można zmieniać kolory, można zmieniać wielkość czcionki. Ten drugi powiększalnik jest dostosowany do potrzeb osób również niewidomych, nie tylko słabo widzących. Jest również stacja odsłuchowa. Mamy urządzenia FM, które są oferowane naszym użytkownikom podczas spotkań, jeśli ktoś chciałby lepiej słyszeć, nawet nie mając aparatu słuchowego, bo są takie też, które bez aparatu współpracują, możemy służyć takim urządzeniem, dzięki któremu użytkownik będzie lepiej słyszał naszego prelegenta. Ale mamy też na przykład wygrzewarkę do takiego specjalnego papieru, gdzie możemy pomoce wypukłe produkować na potrzeby zajęć naszych czytelniczo-terapeutycznych, czy nawet na spotkanie. Kiedy na przykład nasz kolega z Książnicy Kopernikańskiej opowiadał o ikonach, o pisaniu ikon dla naszych użytkowników, to wydrukowaliśmy również tym uwypuklonym drukiem ikony. Zatem każdy, kto ma trudności w postrzeganiu, mógł sobie dotknąć, nie tylko osoby niewidome. Korzystać z tego może każdy – każdy nasz użytkownik, każdy senior. Oczywiście mile widziane jest zapisanie się do naszej biblioteki. Są użytkownicy, którzy są już, możemy powiedzieć, nawet stałymi rezydentami, którzy przychodzą korzystać z komputerów. Można z tego miejsca korzystać w celu nauki, żeby się nauczyć [obsługi różnych urządzeń] i później kupić dla siebie, a potrzebuje wcześniej sprawdzić, jak to działa, „czy ja umiem z tego korzystać”. Ale też jeśli ktoś nie będzie kupował z różnych powodów, nie tylko finansowych, może po prostu nie mieć przestrzeni tam, gdzie mieszka, to wtedy jak najbardziej może przyjść tutaj skorzystać. Ale co jest ciekawe, nie tylko oferujemy korzystanie z tego sprzętu, ale również oferujemy pomoc, oczywiście pomoc w miarę naszych możliwości. Jeśli ktoś sobie zakupi jakiś sprzęt, na przykład tablet, albo rodzina

uszcześliwi swoją babcię bardzo nowoczesnym smartfonem i babcia nie wie, z której strony na to spojrzeć, to bywa, że pomagamy i, oczywiście na ile my umiemy, w takiej w obsłudze, w uruchomieniu, czasami w „naprawie”, bo czasem chodzi po prostu o to, że coś tam się źle przełączyło, tak? Więc takie usługi też tutaj świadczymy, to jest wszystko nieodpłatnie oczywiście. I jeszcze powiem, bo mówiłyśmy dzisiaj też o urządzeniach takich odtwarzających książki. Mamy kilka urządzeń, które też kupiliśmy z projektu ostatnio, takie najnowsze, i też oferujemy je naszym użytkownikom. Mogą wypożyczyć te urządzenia – zanim kupią dla siebie, to mogą sprawdzić, jak to działa, nauczyć się obsługi. Tak że ten punkt pomocy cyfrowej jest tutaj w ofercie dla naszych użytkowników.

Ewa Pakalska: Myślę, że to bardzo ważne właśnie danie użytkownikom różnych możliwości w testowaniu tych urządzeń i dopasowaniu pod własne potrzeby i własny komfort z korzystania czy to z książek, czy innych materiałów, bo jednak te nowe technologie mają nam ułatwiać życie, ale one też wymagają nauczania się ich na nowo właśnie i nie wszyscy mają koniecznie ten czas czy zasoby, żeby szybko się nauczyć. Więc bardzo cenne są te usługi właśnie wsparcia technologicznego, w uczeniu się tych technologii.

[PERSPEKTYWA BADAWCZA]

Ewa Pakalska: Chciałabym jeszcze spojrzeć na działalność Ośrodka z perspektywy naukowej. Czy doświadczenia Waszej pracy mogą być i bywają przedmiotem badań nad czytelnictwem albo nad dostępnością kultury? Jakie obszary Waszym zdaniem wciąż pozostają słabo rozpoznane lub wymagają pogłębionych badań?

Julita Niedźwiecka-Ambroziak: Zdecydowanie tak. Ja może opowiem o tych zagadnieniach, które są w obszarach naukowo-badawczych słabo rozpoznane albo wymagają pogłębionych badań. Sama działalność Ośrodka jest takim bardzo ciekawym tematem badawczym, ponieważ łączy w sobie kilka perspektyw jednocześnie. Mamy tu bibliotekoznawstwo, ale też perspektywę społeczną, pedagogiczną, kulturoznawczą, a nawet terapeutyczną. I myślę, że właśnie ta interdyscyplinarność jest tutaj niezwykle interesująca. Z jednej strony możemy badać czytelnictwo osób ze szczególnymi potrzebami, ich preferencje, bariery w dostępie do książki, wpływ nowych technologii na czytelnictwo, na sposoby korzystania z kultury. Ale z drugiej strony bardzo ważne są te kwestie relacyjne i społeczne, czyli rola biblioteki jako miejsca integracji, przeciwdziałania samotności czy budowania jakiegoś takiego poczucia sprawczości, uczestnictwa w życiu społecznym. I w przypadku Ośrodka też interesującym obszarem badań wydaje mi się możliwość wpływu długofalowych działań bibliotecznych na jakość życia osób z niepełnosprawnościami, osób starszych czy osób w kryzysie psychicznym. Bardzo często mówi się o dostępności w sposób techniczny, o standardach, procedurach, o infrastrukturze. Wydaje mi się, że dużo rzadziej analizuje się wpływ społeczny, jej wymiar emocjonalny, czyli na przykład to, jak regularny kontakt z biblioteką wpływa na poczucie bezpieczeństwa, na dobrostan psychiczny. Wydaje mi się

także, że przyszłość badań może być coraz mocniej związana z dostępnością cyfrową, z projektowaniem uniwersalnym, czyli nie tylko z pytaniem, czy coś jest dostępne technicznie, ale czy rzeczywiście ono jest intuicyjne, czy rzeczywiście jest zrozumiałe i komfortowe dla różnych grup odbiorców.

[DOŚWIADCZENIE I PRZYSZŁOŚĆ]

Ewa Pakalska: Patrząc na Ośrodek dzisiaj, widzimy instytucję, która odpowiada na wiele współczesnych wyzwań od starzenia się społeczeństwa przez potrzebę dostępności aż po zmieniające się sposoby uczestnictwa w kulturze. Jednocześnie jest to miejsce bardzo silnie zakorzenione w relacjach i wieloletnim doświadczeniu pracy z ludźmi. Chciałabym więc na zakończenie zapytać was, czego lata pracy w Ośrodku nauczyły was o ludziach i ich potrzebach? Oraz, pamiętając właśnie o tym doświadczeniu, jak wyobrażacie sobie przeszłość Ośrodka w kolejnych dekadach?

Magdalena Gogulska: Nie wiem, czy to się tu pojawiło, ale byliśmy pierwsi w Polsce, a nawet byliśmy pierwszą biblioteką w tej części Europy, czyli w Środkowo-Wschodniej Europie, w latach 80. XX wieku.

Ewa Pakalska: Imponujące.

Magdalena

Gogulska:

Robi to ogromne wrażenie na takich nawet przypadkowych przechodniach – bo nasza biblioteka jest przepiękną kamienicą po świetnej rewitalizacji, mamy przepiękne dekoracje w oknach, więcej nie powiem, przyjdźcie zobaczyć albo chociaż zerknijcie na stronę internetową – i wchodzi po prostu z ulicy: „a co to za miejsce?” No to ja opowiadam, a ja uwielbiam się chwalić miejscem, w którym pracuję, że to pierwsza taka biblioteka o takiej skali, o takim, że tak powiem, szerokim zasięgu oferty, no to robią takie jedno wielkie „wow, nie wiedzieliśmy, że w ogóle jest i że w ogóle akurat tutaj”. To jest takie nobilitujące pracować w takim miejscu. Ale to nie tylko książka, nie tylko biblioteka, bo przede wszystkim tutaj uczymy się tej uważności na drugiego człowieka. I bardzo lubię to podkreślać, bo to nie jest tylko: „dzień dobry, chcę książkę”, bo to też jest rozmowa, to też jest relacja, nawiązanie takiej przyjaźni, takiego sprawienia, żeby ten człowiek u nas czuł się bezpiecznie, że zauważymy go, zauważymy jego potrzeby pozaksiążkowe i go po prostu zwyczajnie wysłuchamy. To jest też takie wspianie, bo to uczy pokory nas samych do takich ludzkich doświadczeń. Spotykamy się z takimi skomplikowanymi historiami życiowymi, nie tylko zdrowotnymi, które nam po prostu pokazują, co tak naprawdę w życiu jest ważne. I to wszystko, kurczę, przy okazji książek, to jest niesamowite. [śmiejch]

Julita Niedźwiecka-Ambroziak: To ja może o przyszłości. Mam takie poczucie, że rola Ośrodka będzie jeszcze może być bardziej potrzebna niż dziś, ponieważ społeczeństwo się starzeje, coraz więcej mówi się o zdrowiu psychicznym, o neuroróżnorodności, o samotności społecznej. I biblioteka może być jednym z

niewielu miejsc publicznych, które pozostaną otwarte. Takie, dla mnie chyba to jest najważniejsze, nieoceniające. Bezpieczne i nieoceniające.

Arleta Tuleya: Dodam, że nieodpłatne, co słyszymy często od naszych użytkowników. Tak że to jest jednak bardzo ważny aspekt. Muszę powiedzieć, słysząc to, co powiedziały koleżanki, że mogę się cieszyć, że za parę miesięcy, za kilka chwil odchodzę już z pracy odpocząć [śmiech], natomiast niewątpliwie będę użytkownikiem naszej biblioteki. I cieszę się z tego, co one mówią, bo to znaczy, że będzie kontynuacja tej pracy. Mam taką nadzieję, a to jest bardzo ważne, ponieważ w tej chwili bardzo dużo mówi się o inkluzji, o włączaniu. My w tej chwili tu jako dział Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu też się cieszymy, ponieważ nasz główny budynek biblioteki przy ulicy Słowackiego jest częściowo przepięknie wyremontowany, jest dobudowane nowe skrzydło, które od początku między innymi dzięki Julicie, która jest koordynatorem dostępności w Książnicy, jest dostosowany dla wszystkich, dla każdej osoby, która z jakiegoś powodu ma problem z wejściem do takiej tradycyjnej biblioteki obok siebie, obok miejsca zamieszkania. W ogóle w Toruniu biblioteki się bardzo zmieniają. Natomiast to nowe skrzydło, które ma piękną nazwę „Uniwersum Książki”, to jest miejsce, którym naprawdę można się chwalić. I chwalimy się. Nasza dyrekcja chwali się w całej Polsce, ponieważ jest czym. Są już są tam organizowane spotkania, w których może uczestniczyć każdy. To nie są spotkania tylko dla osób z wadami wzroku albo tylko dla niesłyszących. Tylko każdy może uczestniczyć i, mam nadzieję, że tych spotkań będzie coraz więcej. I my w naszej działalności Ośrodka przez te wszystkie lata od naszych założycieli, przez kontynuatorów właściwie do dzisiaj też dbamy o to. Jeśli tylko możemy, to pomagamy, czy szkolimy, czy opowiadamy o tej pracy, bo właśnie zależy nam na tym, żeby te spotkania, ta działalność była taka właśnie włączająca.



**Biblioteka, która
wychodzi do człowieka**



***Biblioteka może być jednym
z niewielu miejsc publicznych,
które pozostaną otwarte.
Bezpieczne i nieoceniające.***



**Julita Niedźwiecka-
Ambroziak**
w rozmowie z Ewą Pakalską



NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ I ZAANGAŻOWANIE

Ale w tym wszystkim z naszego punktu widzenia bardzo potrzebne jest też takie miejsce, nazwijmy to, bo nie mam innej nazwy, specjalistyczne, które będzie wyspecjalizowane, dostosowane w pełni, gdzie są spotkania adresowane głównie do tej grupy osób, które wymagają jakiś szczególnych dostosowań. Aczkolwiek spotkania, które my organizujemy, te o których mówiliśmy tutaj dla dorosłych, to są spotkania też ogólnodostępne. To nie jest tak, że mogą w nich uczestniczyć tylko osoby ze szczególnymi potrzebami. To

są otwarte spotkania, te właśnie prelekcje, spotkania kulturalne, tam może przyjść każdy na to spotkanie. Ale powinno być tak, żeby każdy miał wybór, że jeśli dobrze się czuje w tej przestrzeni takiej dużej, otwartej, pięknej, to tam będzie uczestniczył i będzie się dobrze czuł. Natomiast patrząc na użytkowników naszych spotkań, są to też osoby, które z różnych względów nie zorganizują sobie samodzielnie czasu, nie potrafią podjąć decyzji, czy pójść na jakieś spotkanie, czy też mają problem z samodzielnym dotarciem, i wtedy potrzebują takich spotkań, takich miejsc jak to nasze, bo tu się czują po prostu bezpiecznie. Myśmy mieli dowód tego też po okresie pandemicznym, kiedy to osoby z różnymi niepełnosprawnościami, w kryzysie psychicznym tak się cieszyły po tym powrocie, kiedy mogliśmy nawet w małych grupach się spotkać, czy to w galerii, czy na jakimś takim małym spotkaniu. To właśnie to, o czym cały czas mówimy, o tych relacjach, jakie to jest ważne i że oni się tu czują dobrze i oni przyjdą dlatego, że to tu jest ich bezpieczne miejsce, a to duże, ładne, piękne niekoniecznie jest dla nich w tym momencie dostępne. Co nie znaczy, że po paru latach uczestnictwa u nas w spotkaniach oni się na tyle oswoją, że będziemy mogli zaprosić i pójść z nimi na spotkanie do naszej pięknie wyremontowanej biblioteki głównej. Chodzi nam o to, żeby był ten wybór, bo czasami poprzez takie włączanie, powiedziałabym, na siłę, no po prostu możemy coś stracić.

[PYTANIA CYKLICZNE]

Ewa Pakalska: Zbliżamy się do końca naszego spotkania. Tę rozmowę realizujemy w ramach cyklu „Niepełnosprawność i zaangażowanie”. Naszym rozmówcom i rozmówczyniom zadajemy pytania cykliczne, które

pozwolą nam stworzyć mapy emancypacyjnych zdarzeń i emancypacyjnych marzeń, które mają nasi goście.

Jakie zdarzenie związane z ruchem na rzecz spraw osób z niepełnosprawnościami jest dla Was ważne?

Julita Niedźwiecka-Ambroziak: Jeżeli o mnie chodzi, to ogromne znaczenie miało upowszechnienie samej idei projektowania uniwersalnego i dostępności jako prawa, a nie dodatku czy aktu dobrej woli, na przykład instytucji. I to widać także w kulturze, jeszcze kilkanaście lat temu wiele tematów związanych z dostępnością praktycznie nie istniało w tej debacie publicznej, a dzisiaj coraz częściej mówi się na przykład o prostym języku, o ETR, o dostępności cyfrowej czy dostępności komunikacyjnej. To jest bardzo istotne.

Magdalena Gogulska: Właściwie nie ma jednego konkretnego wydarzenia, jeśli chodzi o te zmiany, bo te zmiany społeczne w obszarze niepełnosprawności to takie małe kroczki. Bardzo ważny, przynajmniej z mojego punktu widzenia, bo sama jestem osobą z niepełnosprawnością, jest proces odchodzenia od myślenia o osobie z niepełnosprawnościami wyłącznie przez pryzmat jej ograniczeń czy potrzeby opieki. Tutaj fajnie to się dzieje, bo zaczynamy patrzeć na takie osoby z różnymi niepełnosprawnościami przede wszystkim jak na człowieka. A to, co się dalej dzieje to już, że tak powiem, jest sprawa drugorzędna. I to też są zmiany wynikające ze zmian prawnych i to jest świetne, ale też ze zmian w sposobie myślenia społeczeństwa.

Arleta Tuleya: Zgadzam się z koleżanką, trudno mi wskazać jakiś jeden ruch, który chciałabym podkreślić. Natomiast, co jest ważne w ostatnich latach, to to, że same osoby z niepełnosprawnością i ze szczególnymi potrzebami też zaczęły mówić o sobie głośno. Sami są swoimi rzecznikami i adwokatami. Nawet szkolą się w tym zakresie, występują publicznie, bo wcześniej bywało tak, że to ktoś w ich imieniu występował. W ostatnich kilku latach protesty, które się pojawiły, świadczyły o tym, że to nie jest już tak, że ktoś niepełnosprawny zostaje w domu, a o nim mówi ktoś z rodziny albo jakiś polityk, czy jakiś rzecznik społeczny, no i tam opowiada coś i ludzie reagują „a pewnie sobie wymyślił”. To różnie jest postrzegane. Natomiast jeśli same osoby z niepełnosprawnościami wychodzą i mówią o tym, nieraz bardzo emocjonalnie, ponieważ mówią o sobie, znają swoje potrzeby. Myślę, że to jest taki znak czasu, że wyszli, wychodzimy wszyscy – bo to w różnych aspektach, to nie dotyczy tylko niepełnosprawności – zaczynamy coraz odważniej mówić o sobie, o swoich potrzebach i myślę, że to jest bardzo ważne. Natomiast z mojego punktu widzenia, na przykład w odniesieniu do naszej pracy, to my jakby nie uczestniczymy w tych ruchach. Rozumiemy ich potrzebę, czy ją rozumiem – tutaj mogę za siebie mówić – rozumiem ich potrzebę i wspieram. Natomiast w pracy jesteśmy pracownikami, którzy starają się jak najlepiej, zgodnie ze swoją wiedzą, zgodnie ze swoimi odczuciami, które tutaj w pracy odczuwamy, pracować i wykonywać tę pracę. Żeby to było odpowiedzią na takie potrzeby, o jakie ci ludzie walczą.

Ewa Pakalska: O jakiej zmianie społecznej marzycie?

Magdalena Gogulska: Żeby po prostu patrzeć na osobę z niepełnosprawnością, ze szczególnymi potrzebami jak na zwykłego człowieka.

Julita Niedźwiecka-Ambroziak: To co się chyba wiąże, to żeby mniej oceniać, bardziej próbować zrozumieć. Każdy funkcjonuje, ma prawo funkcjonować też inaczej.

Arleta Tuleya: Chodzi też o to, no żeby nie trzeba było o te zmiany pytać właśnie, nie? Żeby te zmiany następowały tak naturalnie. Myślę, że to jest naturalne, że jak coś się dzieje, to rozwiązujemy to, a nie właśnie tu oceniamy, tu się dziwimy. Tak że ja bym sobie marzyła, żeby nie trzeba było pytać o te zmiany społeczne.

Ewa Pakalska: Bardzo dziękuję za ciekawą rozmowę oraz za waszą różnorodną działalność i też taką pracę sojuszniczą wobec społeczeństwa osób z różnymi potrzebami, w tym właśnie z niepełnosprawnościami. Dziękuję bardzo.

Arleta Tuleya: Bardzo dziękujemy i chciałabym podkreślić, myślę, że w imieniu koleżanek, że zaproszenie nas do tego podcastu jest też dla nas bardzo nobilitujące. Bardzo dziękujemy.



Zrealizowano w ramach projektu „Polonistyka wobec wyzwań współczesnego świata”.

Dofinansowano ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Nauka dla Społeczeństwa II” (numer projektu: NdS-II/SP/0264/2024/01).

Strona projektu: <https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/projects/polonistyka-wobec-wyzwan-wspolczesnego-swiate,1851/details>

Linki:

- <https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/articles/biblioteka-ktora-wychodzi-do-czlowieka-spotkanie-w-osrodku-czytelnictwa-chorych-i-niepelnosprawnych-w-toruniu,421/details>

Słowa kluczowe: Polonistyka zaangażowana, Niepełnosprawność i zaangażowanie, transkrypcja

Rozmówca: Ewa Pakalska